Dodatek do Nr. 7. „Wieńca-Pszczółki".

List z Miśni w Saksonii.

Szanowna Redakcyo! Ja niżej podpisany, od 13 lat abonent „Wieńca-Pszczółki", mieszkając obecnie na saskiej ziemi, biorę za pióro i donoszę, iż my Polacy tu w Miśni i jej dzielnicach przebywający, byliśmy długo opuszczeni, bo nie mieliśmy polskiego kapłana, więc nie miał nam kto kazań w ojczystym języku głosić a śpiewu i nabożeństw polskich byliśmy też pozbawieni. Od początku roku 1911 dopiero mamy księdza rodaka w osobie ks. Kazimierza Rolewskiego z Poznania, i teraz czujemy się jak odrodzeni. Dzisiaj mogę donieść radośną nowinę, że w dniu 31 grudnia założyliśmy za staraniem naszego czcigodnego kapłana, Towarzystwo polsko-katolickie pod nazwą św. Wojciecha. Towarzystwo to ma za cel pouczanie w sprawach religijnych, o miłości wzajemnej, zwalczanie pijaństwa i uczenie pieśni kościelnych, narodowych i świeckich. Zgromadzenia zwyczajne odbywają się 2 razy w tygodniu t. j. we wtorki o godz. 8 wiecz. i w każdą niedzielę o godz. 2 po poł. Co miesiąc przystępowanie wspólne do komunii św. Oprócz tego, w każdą niedzielę przed zgromadzeniem, półgodzinna nauka przygotowawcza do komunii św. Czujemy się przeto zadowoleni, a naszemu ks. Patronowi wdzięczni za jego mozolną pracę i założenie towarzystwa. W zarząd tego towarzystwa weszli następni członkowie: X Patron Kazimierz Rolewski; prezes Józef Karczmarski z Poznania; sekretarz St. Koperny z Rajska, pow. Radłów; skarbnik Piotr Pasieka z Kr. pol. pow. Częstochowa, bibliotekarz St. Dzień z Zakręcia, pow. Radłów. Zastępcami pozostali: Martin Grzesik, Fr. Daniel, Andrzej Śnieg, Józef Grzesik, wszyscy czterej ze Szczurowej. W niedzielę dnia 14 stycznia przyjechała na nasze zgromadzenie delegacya towarzystwa przemysłowców z Drezna. Na czele delegacyi przybył sam prezes pan Komendziński i wygłosił stosowną mowę, życząc założonemu towarzystwu rozwoju i błogosławieństwa bożego. Na znak przyjaźni i życzliwości, podarował p. Komendziński jako dar, 30 nowych książek Sienkiewicza, i 20 mrk. w gotówce na szafę. Zapisał się też do naszego towarzystwa jako członek honorowy.

To młode nasze kółko tembardziej powinniśmy popierać, że skupiamy się tu wszyscy jak w domu rodzinnym i z błogiem uczuciem braterstwa w sercu wracamy do domu.

Towarzystwo nasze ma zamiar z każdego kraju abonować gazetę. Nie wiem którą z Austryi zarząd nasz ma na myśli pobierać, ale ja będę tego zdania co zawsze, że pierwszeństwo ma mieć najstarsze pismo ludowe „Wieniec-Pszczółka" i popierać je będę. Trzymają tu jedni „Przyjaciela ludu" drudzy „Niedzielę", no a nas dwóch do spółki czyta „Wieńca-Pszczółkę". Jeśli ten mój list będzie wydrukowany, to ja sam ten artykuł na zgromadzeniu przeczytam albo ks. Patronowi dam do przeczytania; więc czy zarząd towarzystwa polsko-katolickiego w Miśni zaabonuje „Wieńca-Pszczółkę", lub nie, to jednakże bądź co bądź, kogoś do czytania naszej gazetki nakłonimy.

Jakkolwiek straty nieodżałowanego śp. Prałata i Redaktora, którego osobiście znałem i trzy razy miałem szczęście z nim mówić, serce przeboleć nie może, to jednak z drugiej strony kochani czytelnicy i czytelniczki, powinniśmy się cieszyć, że mamy nowego wodza, bo p. poseł Zamorski jest nam od Boga w miejsce śp. ks. St. Stojałowskiego dany. Jemu mamy zaufać i pod sztandarem Chrystusowym wszyscy stanąć. Na zakończenie, naszego wodza p. Jana Zamorskiego serdecznie pozdrawiam

i życzę w tej mozolnej pracy jemu i wszystkim spółpracownikom Redakcyi „Wieńca-Pszczółki“: Szczęść Boże!

Michał Gaj, z Miśni.

Krótka historya o spółce wodnej rudnickiej w powiecie niskim.

Nieszczęście za nieszczęściem wali się w tej naszej Galicyi — bezprawie za bezprawiem grasuje po powiatach, możni i wpływowi tylko rządzą — a lud polski cierpi pod ich obuchem, a nawet cała paczka rządowych posłów wybranych przy pomocy starostów i żandarmów zdala stoi od nas — owszem przeciw nam.

Brak oświaty i uświadomienia narodowego szalenie daje się nam we znaki.

W naszym powiecie mamy kilka bolączek; dzisiaj o jednej napiszemy to jest o spółce wodnej rudnickiej. Przed laty 20-stu — kiedy bagna zalegały okolicę Rudnika nad Sanem pomyślał właściciel dóbr rudnickich, hrabia Hompesch o osuszeniu tychże bagien, ponieważ ogromne bagna znajdowały się w jego posiadłościach, a ponieważ do bagien hrabiowskich przylegały grunta gmin Kopki, Tarnogóra, Przędzel, Stróże, Groble, Łętownia, Wulka łętowska, Jeżowe, Kończyce i sam Rudnik, przeto pan hrabia zwoławszy ludzi z poszczególnych gmin rzecze: „Słuchajcie, bagno wielkie mam, wy także nieco, chcę osuszyć je, ponieważ to jednak będzie kosztowało 106.000 złotych, przeto proszę Was przystąpcie do założenia spółki; — w 20 latach to wypłacimy, rząd, kraj nam dopomoże, statut sobie opracujemy, pole osuszymy i dobrze będzie dzieciom naszym“. — Tak hrabia powiedział. — Ojcowie poszczególnych gmin głowami pokiwali i rzekli „Niejże hrabia tak mówi — tać to dobrze będzie, zgadzamy się“ — No i po kilku miesiącach zjechali inżynierzy coś aż z Wiednia, mierzyli, przez lunety patrzyli, rysowali, kazali rowy kopać, śluzy budować, wreszcie ujrzał lud tak zwane kanały, ale o dziwo, pieniądze równo płacili, nawet gminy więcej, a kanały tymczasem wykopano przez lasy, pastwiska hrabiowskie, naturalnie kosztem gmin, dla okrasy wybudowano małe kanaliki przez dobra i grunta gminne, aby nie krzyczano bardzo, ale też i po to, aby grunta chłopskie obsuszyć, lud jednak to bezprawie cichcem znosił, płacił na kanały rocznie tysiące, widział jednak z jednej strony, że według statutu postępują, zwołują zgromadzenia, wybierają wyborców, zdają rachunki z czynności swych i wszystko było dobrze; aż przed 7 laty stało się inaczej, nowi właściciele dóbr kopeckich powiedzieli sobie: „Co my z chamami będziemy gadali, niech płacą, a pozatem nic się nie dowiedzą“. Więc przez 7 lat żadnego zgromadzenia członków spółki wodnej nie zwołali, żadnych wyborów nie przeprowadzali, żyda Kögla kasyerem sobie zrobili i coś 600 czy 700 kor. rocznie za kilka godzin pracy na tydzień płacili i tak aż do roku 1912. W roku 1912 miała swój żywot zakończyć spółka, aż tu znowu nakazy płatnicze do gmin przychodzą po 200, 400 i t. d. koron.

— „A jeśli nie, to sekwestracya do was przyjdzie — świnie wam się sprzeda — a płacić musicie, chociaż z kanałów żadnej pociechy nie macie, chociaż kanały wam pola tak osuszyły, że dziś nie macie ani 2 fury siana tam, gdzie przed kilku laty mieliście 6 fur, że woda z kanałów zalewa wam pola, bo klucze od śluz mają dwory i te od swego widzimisię wodę zatrzymują lub spuszczają, jeśli im potrzeba do tartaku lub młyna“. I lud począł się zbierać na narady — począł czytać statut i widział, że co innego pisze statut, a co innego robi wydział spółki wodnej (hrabiowsko-lizuńsko-żydowski) i wysłał do nich prośbę z podpisami delegatów poszczególnych gmin: „Zdajcie nam sprawozdanie z 7 letniej pracy — a pieniądze wam damy — zróbcie zgromadzenie i wyjaśnijcie nam jak co jest?“ Lecz oni głusi — na pismo kilku tysięcy ludu polskiego, ani nie raczyli odpowiedzieć.

Ludu polski, zapamiętaj to sobie dobrze jakich łupiskórów masz, (nazwiska ich na razie nie wymieniamy); pieniądze kazali ci płacić? nie płać, rób protesta choćby do samego Wiednia, pokaż jakie bezprawie grasuje u nas, a niema nikogo, oprócz kilku ludzi dobrej woli, którzy ci pomagają; lecz tych oni nie słuchają i swoje robią.

Ludu powiatu niżańskiego, stań silny jak jeden mąż, odrzuć precz lizuniów hrabiowsko-żydowskich, wybierz dzielnych odważnych wyborców do wydziału spółki wodnej rudnickiej. Jeśli wybory nadejdą, myśl o sobie, bo wrogów masz wszędzie i wiele. Pokaż, że w lutym obierzesz dobrych wyborców i ci zażądają sprawiedliwości i równości praw jak i obowiązków. Do dzieła póki czas. — Do organizacyi! W sile potęga — Do oświaty, a przez oświatę do wolności! Lasowiak.

Odezwa rzeszowiaka.

Kochani Bracia z powiatu rzeszowskiego, którzy zostaliście wierni programowi stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i którzy oceniacie pracę pierwszego bojownika na tem polu, śp. ks. Stojałowskiego, raczcie się zgromadzić w dniu 25 lutego o godzinie 12 w południe w Rzeszowie do sali W. Pana Dra Sołtysika około Starostwa, I. piętro; zastanowimy się ile w powiecie rzeszowskim jest zwolenników śp. naszego Wodza i tam będziemy się naradzać nad wyborem komitetu który się ma zająć zgromadzeniem powiatowem i wysłaniem delegatów na zjazd do Krakowa w dniach 24 i 25 marca br.

Zgromadzenie to będzie poufne, przeto karty wstępu będą dane w dniu zgromadzenia członkom stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Przedewszystkiem proszę by komitety raczyły wysłać swych delegatów, gdzie takowe już istnieją.

Raczą wziąć udział i członkowie z innych sąsiednich powiatów.

Zwolennik śp. X. St. — W. P.

Hasła i programy.

Najważnieszą sprawą w naszej narodowej polityce jest budzenie świadomości narodowej wśród ciemnych mas ludowych. Wszyscy inteligentni Polacy rozumieją to dobrze, że siła i przyszłość nasza zależy od tego, jak rychło i jak głęboko poczuje się cały nasz lud do polskości. Jest piękna opowieść o śpiącem wojsku polskiem, które ma kiedyś obudzić się i odbudować ojczyznę. Pisze się i mówi, że tem wojskiem, to nikt inny, tylko lud nasz, który śpi w nieświadomości, — a ma kiedyś obudzić się i żyć życiem narodowem.

Wielka to więc i ważna sprawa, to budzenie uświadomienia narodowego w ludzie. Dlatego częste zastanawianie się nad tem, jakie są najwłaściwsze drogi do tego celu, i czy te, po których idziemy są dobre, jest rzeczą bardzo pożyteczną.

Uświadomienie czyli obudzenie ludu może przyjść tylko od warstw oświeconych, silnem poczuciem narodowem napojonych. Lud sam z siebie, mocą jakiegoś cudu, nie obudzi się. Należy przeto odróżnić dwie sprawy: pierwsza, to utrwalanie i wzmacnianie polskości w warstwach oświeconych, a druga, to szerzenie oświaty wśród ciemnych i budzenie poczucia wspólności narodowej.

Wszelka praca mająca na celu dobro większej liczby ludzi, musi być zorganizowana, musi mieć określony program i obmyślone środki działania. Organizacyami dla pracy narodowo-politycznej są stronnictwa. Oczywistą jest rzeczą, że tylko ludzie oświeceni, którzy wiedzą do czego dążą, mogą naprawdę utworzyć stronnictwo polityczne. Zaś masa ludowa o tyle tylko, o ile ma oświatę. — Jeżeli oświata jeszcze małą liczbę objęła, jeżeli nie przeniknęła całej masy i nie obudziła samodzielnego myślenia, to żadna robota polityczna nie zapuści głębszych korzeni, nie zorganizuje ludu w prawdziwe stronnictwo polityczne. Lud ciemny, albo niedostatecznie oświecony zachowuje się wobec usiłowań polityków jak bierna masa, która na pozór daje się niby urabiać, a w gruncie rzeczy po-

zostaje tą samą masą, co była. Hasła i programy przyniesione do ludu niby się przyjmują, niby kiełkują, ale korzeni nie zapuszczają, — usychają. Przyjdzie inny polityk, zasiewa inne nasienie, znowu z tym samem skutkiem. Możnaby porównać masy ludowe do bryły kamienia, która pod działaniem słońca, deszczu i powietrza powoli z wierzchu kruszeje i zamienia się na urodzajną glebę. Siać na tym kamieniu jeszcze nie można, bo warstwa skruszona jest za cienka.

Można pomagać, aby ten kamień prędzej skruszał i zamienił się w urodzajną glebę — i to będzie robota pożyteczna. Można jednak wykonywać robotę syzyfową, wytaczać ten kamień na pagórek a on będzie staczał się na dół. Albo można ten kamień pomalować na jakiś kolor, który wkrótce od słońca spłznie, — będą to roboty daremne, próżne, bezcelowe.

Otóż mojem zdaniem, lud nasz w całej Polsce jest jeszcze za mało oświecony — jest jak ten kamień tylko po wierzchu skruszony i na urodzajną glebę zamieniony. Dlatego łudzą się ci, którzy myślą, że przyjść można do ludu z jakimś gotowym programem politycznym, np. konserwatywnym, wszechpolskim, radykalnym i tp. i nakłonić lud do przyjęcia tego lub owego programu. To się da zrobić tylko bardzo powierzchownie, masa ludowa, zostanie nietknięta. Objaśnię rzecz na przykładzie.

Nieodżałowanej pamięci ks. Stanisław Stojałowski był pierwszym w naszym kraju, który doskonale zrozumiał, że należy najpierw kruszyć twardą opokę masy ludowej. W ciężkim znoju i trudzie on pierwszy przeorał, jak piszą o nim, ugór galicyjski i przygotował go pod uprawę. On pierwszy zrozumiał duszę ludu i wiedział, że lud ten jest na wskróś chrześcijański i że tylko oświata na zasadach chrześcijańskich oparta, ten lud skieruje do poczucia polskości. Bo on sam był przez całe 36 lat swej pracy nad ludem, żywym, czynnym wyznawcą zasad ewangelii Chrystusowej — i pomimo wszelkich nieporozumień z biskupami — pozostał do śmierci wiernym synem kościoła katolickiego. Śp. ks. Stojałowski wykonywał całe życie pracę pożyteczną; kruszył twardą opokę ciemnoty — pracował dla przyszłości.

Ale przyszedł do ludu Stapiński z hasłem: Chłopi, my będziemy stronnictwem, i to radykalnem! I hejże na panów, na szlachtę, na duchowieństwo! Głosił najczerwieńsze frazesy: „nie będzie ludowi dobrze, aż wyginie szlachta“, przypominał rok 1846, brukować chciał ulice czaszkami panów, i twierdził, że ścieżki do kościołów trawą zarosną. I kiedy tak masę ludową pomalował na czerwono, i wydrapał się po niej dość wysoko, przyszła chwila, że uważał za korzystniejsze dla siebie i dla swoich pomocników inne hasło: „Interesy chłopów i obszarników są jednakie, wielcy i mali rolnicy łączcie się!“

I teraz „Przyjaciel ludu“ pochlebia tym których dawniej wieszał, — a masa ludowa polakierowana jest teraz na inny kolor — na zielony. Cóż z tego wynika, czy to, że lud jest taki zmienny? Wcale nie. Lud w całej swojej masie pozostał tem czem był, — a tylko p. Stapiński i ci co z jego stołu żyją — zrobili się z czerwonych radykałów, rządowymi sługami. Cała polityka „ludowcowa“ Stapińskiego nie przerobiła mas ludowych na świadome celu stronnictwo.

Powiadają teraz, że dlatego tak łatwo się lud dał Stapińskiemu przeciągnąć na stronę stańczyków, że z natury jest konserwatywny.

To nie prawda. Lud nie jest w tem znaczeniu konserwatywny — i wcale nigdzie przeciągnąć się nie dał. To tylko Stapiński i jego redaktorzy i agitatorzy dali się przeciągnąć. Lud został tam gdzie był, bo jest jeszcze za mało oświecony i uświadomiony.

Lud ma tylko w jednym kierunku pełne uświadomienie: że jest ludem katolickim. Na to złożyły się wieki od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.

Z tego uświadomienia jak z granitowej podstawy, da się wykrzesać żywy ogień poczucia narodowego. Kto przychodzi do ludu z innym programem, niż chrze-

ścijańskim, ten nie wiele wskóra dobrego, ale może bardzo dużo zrobić złego: — wykoleić ruch ludowy z właściwego toru.

Nie wystarcza wszakże, aby ten program był tylko przychylny zasadom chrześcijańskim, nie wystarczy, aby traktował religię katolicką z pewnym szacunkiem, dlatego że jest zabytkiem naszej historycznej przeszłości, — ale musi być programem zasadniczo na wskroś chrześcijańskim.

Program naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, założonego przez śp. ks. Stojałowskiego, tak określa fundament i cel stronnictwa:

„Mamy tę wiarę i przekonanie, że Chrystus Pan jest Odkupicielem ludzkości w całem słowa tego znaczeniu, a więc Jego nauka i prawo nietylko zbawia wiecznie każdego człowieka, ale też to prawo Chrystusowe, wiernie wykonane w życiu publicznem i społecznem, zapewnia całej ludzkości taką pomyślność doczesną, jaka na tej ziemi osiągnięta być może. Głównym więc celem i zadaniem stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, czyli chrześc.-społecznego, jest prawu Chrysusowemu przywrócić znaczenie w życiu publicznem i społecznem“.

A dalej: „Religia z istoty rzeczy nie jest rzeczą prywatną, ale owszem wybitnie społeczną, bo ona reguluje nietylko stosunek do Boga, ale też stosunki ludzi do ludzi, czyli określa prawo i obowiązki społeczne“.

Z powyższych zasad nie wynika wszakże, abyśmy byli stronnictwem klerykalnem, to znaczy abyśmy w sprawach politycznych byli od duchowieństwa zależni; my chcemy być zależni tylko od religii, moralności i etyki chrześcijańskiej, którą głosi Kościoł św. przez usta swoich kapłanów. Wiemy, że i kapłani są ludźmi, a wartość religii nie zależy od tego, jak ją ludzie wykonują. Religia ma wartość sama w sobie. Program nasz tak powiada: „Słudzy religii pierwsi powinni stać się, wedle rozkazu Chrystusa: w duchu ubogim, a Ewangielię głosić ubogim bez wyzyskiwania ich pracy. W każdym razie, conajmniej, słudzy religii Chrystusowej nie mają szukać zbogacenia się, a unikać pychy i chciwości, bo to dziś najwięcej podkopuje religię“.

To jest nieuniknione, że i w stanie duchownym trafiają się ludzie niepowołani. Kapłan, ponieważ jest postawiony „na świeczniku“ nie może powiedzieć: Co komu do tego, jakie jest moje życie prywatne. On musi być przykładem życia według religii. Lecz z drugiej strony, rozszerzanie zasadnicze w gazetach wiadomości o błędach i upadkach księży, przyczynia się tylko do zgorszenia. Tego jako stronnictwo chrześcijańskie unikamy — i potępiamy postępowanie gazet socyalistycznych i ludowych. Do poprawy duchowieństwa należy dążyć innymi sposobami, a nie przez drastyczne opisywanie ich błędów w pismach ludowych.

Kończąc te moje uwagi, chciałbym, aby Szan. Czytelnicy zapamiętali sobie dwie rzeczy: pierwsze, że do utworzenia prawdziwego stronnictwa potrzebna jest oświata, bo bez oświaty, lud jest tylko narzędziem w rękach spekulantów politycznych, — a drugie, że oświata niechrześcijańska, nie prowadząca do Boga, ale od Boga, nic nie jest warta. Prawdziwa oświata musi czynić człowieka lepszym, moralniejszym, a przez to szczęśliwszym, taka zaś oświata płynie tylko z ducha religii chrześcijańskiej.

Jan Piętka.

Puzyniacka prawda.

„Głos ludu“ takie ma wiadomości o zgromadzeniu powiatowem w Białej:

„Na zgromadzeniu w dniu 28 stycznia zwolenników śp. ks. Stojałowskiego p. Zamorski oznajmił zgromadzonym: „od dnia dzisiejszego rozpoczynam z puzyniakami wojnę i pójdę z nimi na zęby i noże.“

„Te słowa, wypowiedziane z wyraźną złością wywołały wśród zgromadzonych wielkie oburzenie. Zapisało się do głosu około 20 mowców i wszyscy w mniej

lub więcej energiczny sposób skarcili p. Zamorskiego.“

Kto był na zgromadzeniu niech sobie przypomni jak to p. Zamorskiego karcono, skoro jego każde słowo jednomyślnymi oklaskami przyjmowano do wiadomości. A dalej pisze ta sama gazeta:

„Cóż jednak uczynił p. Zamorski? W końcowem przemówieniu położył uszy po sobie i próbował usprawiedliwić się.“

Wszyscy uczestnicy zgromadzenia przypomną sobie, jak to p. Zamorski uszy po sobie położył. A równocześnie przeczytajcie sobie szanowni czytelnicy umieszczoną w poprzednim numerze „Wieńca“ wiadomość o tesmamem zgromadzeniu, podaną przez puzyniacki „Głos narodu“ zaraz na drugi dzień po zgromadzeniu. Tam nie było nic o karceniu p. Zamorskiego, ani o oburzeniu zgromadzonych, tylko całkiem spokojna nieprawda, że zgromadzenie stojałowczyków uchwaliło połączyć się z puzyniakami.

Jedna i druga gazeta pisze, jak uczestnicy bialskiego zgromadzenia potwierdzą, czystą nieprawdę. Nic dziwnego: prawda jest jedna, a kłamstw tysiąc.

Obok świadomego kłamstwa jest tam i przekręcanie. P. Zamorski zapowiedział walkę „na zęby i noże“ nie przeciw stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, ale przeciw tym, którzy chcą rozbić lub połknąć stojałowczyków. Jeżeli puzyniacy przyznają się do tych zamiarów, ha, wtenczas i ta groźba odnosi się do nich. Jeżeli chcą żyć zgodnie, to walka bez pardonu i miłosierdzia ograniczy się do samych rozbijaczy.

ODPRAWA „Przyjacielowi brudu.“

Szanowna Redakcyo Wieńca-Pszczółki! Najpierw pozdrawiamy Wnego Pana Redaktora, wszystkich współpracowników oraz braci chłopów czytających naszą kochaną gazetkę. W niedzielę po nieszporach zeszliśmy się do jednego z braci i postanowiliśmy jednogłośnie zaprotestować przeciw p. Stapińskiemu i jego szczuciom w gazecie „Przyjacielu ludu,“ w której nazywa nas chłopów Stojałowczyków, „najgorszemi szumowinami.“ Tak nas tam nazwał pewien pan nauczyciel z Bochni, tak nas przedstawił jakiś pan Kazimierczak. Otóż dzisiaj zebraliśmy się, aby dać odpowiedź panom od Nieprzyjaciela Indu...

Niech Przyjaciel brndu na nas chłopów Stojałowczyków daremnego apetytu sobie nie robi, bo do jego szmaty piszącej tylko bzdurstwa i niecącej nienawiść przeciw wszystkim, tylko nie przeciw żydom i panom nafciarzom, przystać nie możemy a nawet zamysły podobne uważamy za obelgę dla siebie.

P. Stapiński nie zrobił nic dla nas dobrego, przeciwnie, za panowania jego kampanii powstała największa drożyzna na artykuły, spożywane przez chłopów. Podrożał tytoń, podrożała nafta pp. Angermanów i p. Długosza, podrożał cukier znajdujący się także w rękach Indowców, mają podskoczyć w cenie zapałki, o co się p. Stapiński mocno stara. Największe nieszczęście jakie powstało za panowania p. Stapińskiego i towarzyszów jego, to pryszczyca. Czy też p. Stapiński wystąpił energicznie przeciw rządowi p. namiestnika? Czy bronił chłopów, aby nas tak weterynarze i żandarmi po wsiach nie gnębili jak to robią teraz?... Nic nie zrobił dla nas chłopów p. Stapiński, bo nie chciał a to dla tego, gdyż rząd kupił go za różne koncesye bankowe, za miliony, które my chłopi przy podatkach złożymy.

I pytamy się wszystkich braci chłopów Indowców, czy nie ludowców, czy tak ma robić wódz chłopski? Nasz chłopski rozum oponuje przeciw temu. P. Stapiński uganiał się tylko za tem jakby wszystkie swoje skrytki i kieszenie złotem wypełnić. Prawdziwie chrześcijańskie sumienie nie każe żyć dla siebie tylko dla drugich. Co prawda p. Stapiński towarzyszom swym rzuci jakie takie ochłapy. Bracia chłopy wspomnijcie na naszego mistrza zmar-

łego, ks. Stojałowskiego, czy na nas chłopach, co zarobił? Czy umarł w pałacu? Czy zostawił dobra? Nie. Zostawił nam tylko zlecenie abyśmy się nie kłócili, nadal wspólnie pod sztandarem chrześcijańskim pracowali, bośmy chłopi w jedności najsilniejsi. Naszem hasłem niechaj będzie „Za wiarę i Ojczyznę“ które to słowa są wypisane na ukochanych naszyh chłopskich gazetach.

Panowie Stapiński, Angiermanie, Szczepański i towarzysze, dajcie już spokój i nie ćmijcie nas chłopów. Ty p. Stapiński dalej wysługuj się rządowi p. namiestnika Bobrzyńskiego i żydom innowiercom boś im — na zgubę chłopów ciałem i duszą sprzedany. Ty p. Angiermanie i twoi koledzy pilnujcie nafty by nie staniała, a ty p. Szczepański pilnuj pigułek by z nich świnie pozdychały, a reszta godni ich towarzysze, pilnujcie swych geszeftów i chodźcie po drogach krętych i w ciemności za panem Stapińskiem, aż was tak zamkną do dziury jak pp. Poznańskiego i Deskura, dyrektorów Banku parcelacyjnego. Nam chłopom tylko dajcie spokój bo my widzimy i odczuwamy bolesne skutki waszej dla nas pracy. W takie brednie, jakie piszecie w „Przyjacielu **brudu**“ że Ekscelencya Długosz raczył przyjąć ministerstwo, albo że straci na tem, jeżeli będzie brał do śmierci 12.000 tysięcy koron, uwierzą tylko ci nieszczęśni chłopi, bracia nasi, co czytają „Przyjaciela“ albo agenci „Wisły“ lub którzy nie umieją własnym chłopskim rozumem wszystko sądzić. Nadewszystko ci w „Przyjaciela“ wierzą co na nas chłopach interesy robią do spółki z p. Stapińskim. Rozważcie, bracia dobrze, czy to co piszemy nie jest prawdą? Weźcie „Przyjaciela“ z pierwszego lepszego tygodnia i zarazem weźcie inną pierwszą lepszą gazetę tygodniową i przyczytajcie tę i tamtą a sami sąd wydacie, kogo tam chwali ta gazeta a na kogo jadem nienawiści bryzga? „Przyjaciel“ chwali tylko p. Stapińskiego i tow., dalej chwali p. Bilińskiego i t. p. a my chłopi pytamy się, co oni nam dobrego uczynili? Dla czego „Przyjaciel“ nic nie wspomni nigdy o żydach, pijawkach chłopa? Bo mu nie pozwoli p. Kanarek Mojsze, który kończy wykupywanie ziemi polskiej z rąk panów w Tarnobrzeskim powiecie.

Dlaczego nie pisze nigdy „Przyjaciel“ o żydach? Dlatego nie pisze, bo p. Szczepański, mistrz od proszków świńskich, kandydat na marszałka miesta Pacanowa i skarbnik od pustej wiecznie skarbony „Przyjaciela ludu“ pisał w paru numerach i straszył swych nieszczęsnych czytelników, że będzie zmuszony iść na Kazimierz żydów w brody całować, aby zechcieli mu wypożyczyć pieniędzy na dalsze wydawnictwo tej szmaty. I my chłopi mamy iść pod taki sztandar? Nigdy! Komu z nas chłopów miła i droga jest wiara chrześcijańska i przyszłość Ojczyzny, ten nie pójdzie do obozu p. Stapińskiego po ochłapy jego. Dość się już nasycił smakiem chłopskiej skóry. Nie darmo p. Mojsze Kanarek dzięki protekcyi p. Stapińskiego zajmuje w stronnictwie jedno z lepszych stanowisk.

Czy pan Stapiński napadnie kiedy w swym „Przyjacielu“ na kartele naftowe lub cukrowe? Nigdy! Dla czego? Bo panowie od różnych kartelów należą do obozu p. Stapińskiego.

A my chłopi dzięki p. Stapińskiemu i tow. skutki owych kartelów odczuwamy na swych barkach. Nasz Mistrz śp. ks. Stojałowski, chciał z nas chłopów zrobić ludzi mądrych, kochających Boga i Ojczyznę, a p. Stapiński chce znas zrobić „szacherów macherów“ bez Boga i Ojczyzny. Bracia chłopi którzy do obozu p. Stapińskiego należycie, wszyscy, którzy spuściznę po mistrzu naszym, „Wieńca-Pszczółkę“ czytacie i czyste macie serca, nie jesteście geszefciarzami, zdrajcami i handlarzami skóry chłopskiej, stójcie nadal silnie pod sztandarem chrześcijańskim aż do grobowej deski, nie dajcie się od niego odciągnąć, szanując ostatnie słowa i wolę ostatnią konającego Wodża, śp. ks. Stojałowskiego.

Nie jest to pustą chwalbą, ale prawdą rzeczywistą, że w gminie gdzie my Stojałowczycy albo znienawidzeni przez p. Stapińskiego, Wszechpolacy jesteśmy górą,

tam ta gmina jest w najlepszym porządku. Taka gmina ma kółko wzorowo prowadzone, czytelnię, kasę Raifeisena, mleczarnie lub coś innego i wszystko ślicznie się prowadzi. Natomiast — możemy to udowodnić, — gdzie ludowcy do gospodarki, do rządów się dobiorą, powstaje w gminie takiej istna wieża Babel. Wieczne procesy pod rządami ludowców, obalane są wszelkie pożyteczne stowarzyszenia chłopskie, i w takiej gminie trudno chłopu żyć, a powodzi się tylko żydom, których tam jest zawsze najwięcej. A niedaj Boże, jak p. Nauczyciel stanie się ludowcem, to już wtedy we wsi najgorzej. Tylko uciekać. Dzieciska wtedy prawie się nigdy nie uczą, bo p. Nauczyciel nigdy czasu nie ma Polityka mu zawróci w głowie, występuje przeciw księdzu, słowem powstaje we wsi istne „ludowcowe“ śmietnisko intryg i krzywdy. W kościele takiego p. Nauczyciela nigdy chłop nie widzi chyba jeno w dniu imienin Cesarza.

Bracia chłopi, słuchajcie naszego głosu! „Przyjaciela brudu“ precz wyrzucajcie z domów i wsi waszych, bo jest on przyjacielem żydów i panów Bilińskich, Angermanów i t. p. a naszym chłopskim wrogiem. Obrońcą naszym prawdziwym jest najpierw Bóg w niebie, obrońcą naszym na ziemi był dawniej Stojałowski, a teraz są jego prawni następcy, a szczególnie Wny P. Redaktor „Wieńca-Pszczółki“ p. poseł Zamorski, którego zrobił godnym swoim następcą nasz zmarły Mistrz.

Zatem wszyscy bracia chłopi zapiszmy się pod sztandar chrześcijański, gazetę, drogą nam spuściznę, „Wieniec-Pszczółkę“ czytajmy i rozszerzajmy, a przy p. Stapińskim niechaj zostaną szumowiny, niech zostaną ci, którzy pragną w mętnej wodzie ryby łapać i w „Wiśle“ się kąpać. Naszem hasłem niechaj będzie: za „Wiarę i Ojczyznę i pomyślność chłopską!?

Na tem kończymy to pisanie, pozdrawiając Wnego P. Redaktora oraz wszystkich braci chłopów Stojałowczyków po niezliczone razy i polecamy stronnictwo nasze opiece Boga i Najświętszej Pannie Częstochowskiej.

Chłopi z okolic Rzeszowa.

List emigranta z Manchester (w Anglii).

Nasze towarzystwo wzajemnej pomocy, założone pod imieniem T. Kościuszki, dostając już od dłuższego czasu bezpłatnie „Wieniec-Pszczółkę“, niema słów na wyrażenie wdzięczności. Bo jeżeli komu grozi wynarodowienie i niepamięć o rodzinnym kraju, to najbardziej tym, którzy są zmuszeni mieszkać na obczyźnie. Polaków tu niewiele, ale niestety, i między tymi niema jedności. Do towarzystwa naszego mało kto należy i to przeważnie mniej zamożni, a ci co już są w lepszym bycie, do polskości się już nie przyznają. Smutne to, ale prawdziwe.

Z tego powodu towarzystwo nasze w smutnym się znajduje stanie. Dochód zaledwie starczy na opłacenie komornego i innych koniecznych potrzeb. I dlatego nie mamy już funduszu na prenumerowanie gazet. Więc raz jeszcze dziękujemy serdecznie za udzielanie nam gazetek i o dalsze przesyłanie ich prosimy. Jeśli stosunki nasze się poprawią, nie omieszkamy uiścić za nie należytość.

W. Omilowski prezes Tow. imienia Tadeusza Kościuszki w Manchester.

Nowo przybywającym Abonentom

oznajmiamy, iż z powodu niespodziewanego napływu zgłaszających się Czytelników, styczniowe nra tegoroczne są już wyczerpane, więc dopiero od pierwszych numerów lutego możemy im gazetkę wysyłać wraz z naszemi kalendarzami.

Wydawca i redaktor naczelny Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny Karol Kozłowski w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.